

Zbigniew Kowalik

To nie jest tak, że to, co się zaczęło to się skończyć musi. Świat nie jest żadnym zwierciadłem. A ludzki żywot nie jest punktem, który się zbliża do krawędzi tego zwierciadła po to, żeby ją przekroczyć i mknąć dalej po drugiej stronie. Moją najlepszą ludzką Wzorem, moim Profesorem, Profesorem Jan Stankowskim też nie wierzyłem w taką symetrię. Wierzyłem w wytłumaczalność praw fizycznych i w niewytłumaczalność praw pozafizycznych.

Spotkałem go w moim życiu dzięki Jego Malzonce – Pani Profesor Stankowskiej, niespełna 30 lat temu kiedy to była ona recenzentką mojej pracy dyplomowej. Już parę dni po mojej obronie rozmawiałem z Nim. Nie mogłem wówczas uwierzyć, że w tych „brudnych czasach” mógł zaistnieć ktoś, kto całym sercem mógł jednocześnie kochać Fizykę, Rodzinę, Boga i Ojczyznę. Ale On tak właśnie był i jak mógł – realizował. Ostatnie swoje lata poświęcił zagadce asymetrii w zagadnieniu spinu elektronowego. Niezwykły i naprawdę niewyjaśniony temat. Chciałbym to do końca zrozumieć.....

Ale wówczas, kiedy go po raz pierwszy spotkałem był On właśnie po podróży do Leiden w Holandii. Wracił zachwycony nadprzewodnictwem i efektem Josepha. Szukał kogoś, kto mógłby ten temat rozbudować i ... coś z tym zrobić. I, za co Jemu wdzięczny jestem i pozostanie - znalazł i wybrał mnie.

W tym samym czasie wypatrzył również możliwość utworzenia laboratorium do badań w niskich temperaturach – w zakładzie odazotowania gazu ziemnego w Odolanowie. Produktem ubocznym procesu odazotowania był ciekły hel – najważniejszy, decydujący składnik prowadzenia badań nad fizyką niskich temperatur. Dzięki Jego staraniom powstało wówczas jedyne w swoim rodzaju laboratorium naukowe wykorzystujące zaplecze przemysłowej produkcji. To też w tamtych czasach było bardzo nowe i trudne. Ale jakże potrzebne. A jak niemożliwe do realizacji w ówczesnych warunkach politycznych wydawało się to przedsięwzięcie to chyba nie trzeba wspominać. Profesorowi się udało! Jego dzieło powstało, istnieje i nadal będzie istnieć!

Jest tak wiele publikacji i dokumentów pokazujących wielkość osiągnięć Profesora Stankowskiego, że nie ma potrzeby aby je teraz cytować. Zostawmy to historykom nauki polskiej. Nieopublikowane zostaje to co On zrobił dla innych ludzi i ja chciałbym tutaj przypomnieć, co On zrobił dla mnie, kiedy podczas mojej obrony pracy doktorskiej (1986) umiał wybronić moje naukowe racje wobec zarzutów językowych. Może to był mój duży błąd odpowiedzieć na recenzję, że „nie lubię reżimu i dlatego używam określenia mod”. Wiele godzin mojej niepewności, kiedy oczekiwałem na wynik Rady Naukowej została na zawsze w mojej pamięci i wiem, że tylko jeden Człowiek mógł mi w tym pomóc, aby moje racje obronić - mój promotor, mój Profesor, Profesor Jan Stankowski.

Nie lubię i nie chcę używać słowa „umarł” ani „odszedł”. Wolałbym powiedzieć „przeszedł”. Mój Profesor „przeszedł” właśnie na drugą, tę niesymetryczną stronę. I tam też się wkrótce z nim spotkam. I wcale się o to nie martwię. Przedem cieszę.